

Artefakty z Auschwitz znów na aukcji w Niemczech. Polski rząd tym razem nie reaguje

Publikacja: 10.12.2025

Wiktor Ferfecki

Przesyłka do uczestnika pierwszego transportu do Auschwitz była jednym z przedmiotów związanych z Holokaustem, które zlicytował w ubiegłym tygodniu dom aukcyjny w niemieckim Wunstorf. Polski rząd w listopadzie zablokował podobną aukcję, jednak tę zignorował – ustaliła „Rzeczpospolita”.

14 czerwca 1940 r. odbył się pierwszy masowy transport do Auschwitz, w rocznicę którego obchodzimy zresztą co roku Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady. Do obozu trafiło wówczas 728 Polaków z zakładu karnego w Tarnowie, m.in. członkowie niepodległościowej konspiracji oraz aresztowani w obławach i łapankach. Jednym z nich był Kazimierz Brzeski, inżynier agrotechnik i oficer piechoty Wojska Polskiego. Otrzymał numer obozowy 753, osadzony był w bloku IV, a w 1942 r. ktoś z Radomia próbował do niego wysłać list, który nie został jednak uznany przez pocztę obozową i nabito na nim stempel „odmowa przyjęcia”.



Nabicie takiego stempla uchodzi dziś za kolekcjonerski rarytas, a koperta od tego listu została sprzedana w ubiegłym tygodniu na aukcji w domu Peter F. Harlos KG w niemieckiej miejscowości Wunstorf. Poszła za 210 euro. Nie ona jedyna. Ogólnie wystawiono tam kilkadziesiąt listów i kartek związanych z Holokaustem.

Na aukcji wystawiono mniej przedmiotów związanych z Holokaustem niż na podobnej w listopadzie, jednak też może budzić kontrowersje.

Inna aukcja, z nieco większym rozmachem, miała odbyć się w listopadzie w domu aukcyjnym Felzmann w Neuss. Tam pod młotek miały trafić łącznie 623 artefakty, w tym m.in. list więźnia z Auschwitz, diagnoza lekarska pochodząca z obozu koncentracyjnego Dachau dotycząca przymusowej sterylizacji więźnia, karta z kartoteki Gestapo z informacją o egzekucji żydowskiego więźnia, antyżydowski plakat propagandowy oraz gwiazda żydowska z obozu Buchenwald. A gdy informacja na ten temat trafiła do mediów, ciężkie działa przeciw organizatorom wyciągnął polski rząd.

„Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego z najwyższą stanowczością potępia działania Domu Aukcyjnego w Neuss. Nie godzimy się na to, by pamięć o ofiarach zbrodni była traktowana jak towar.

To nie przedmiot handlu, lecz odpowiedzialność – moralna, historyczna i ludzka. Takie praktyki są głęboko nieakceptowalne” – napisała w serwisie X minister kultury Marta Cienkowska. „Pamięć o ofiarach Holokaustu nie jest towarem i nie może być przedmiotem komercyjnego obrotu” – dodał szef MSZ Radosław Sikorski, a rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz napisał, że „prezydent RP Karol Nawrocki oczekuje od polskiego rządu, żeby zażądał zwrotu, w ostateczności wykupił wszystkie pamiątki po ofiarach zbrodni niemieckich na ziemiach polskich”.

Ofensywa polskich polityków się powiodła, aukcja została wstrzymana, co odtrąbiono jako sukces w mediach społecznościowych. „Po wstrzymaniu aukcji przechodzimy do kolejnego etapu. Natychmiast rozpoczynamy działania w celu pełnego wyjaśnienia proveniencji tych obiektów” – napisała Marta Cienkowska, a ostatecznie artefakty nabyła fundacja prowadząca Muzeum Holokaustu w Hajfie w Izraelu.

Problem w tym, że w ubiegłym tygodniu odbyła się w Niemczech kolejna aukcja, na której można było kupić podobne przedmioty.

Wśród wystawionych przedmiotów niektóre związane były z polskimi więźniami

Tym razem zorganizował ją dużo bardziej znany dom aukcyjny Peter F. Harlos. Pod młotek, choć jest to raczej metafora, bo aukcja odbywała się online, trafiło ponad 4 tys. artefaktów filatelistycznych pogrupowanych w ponad 20 kategoriach, w tym jedną, mogącą budzić kontrowersje: „obozy koncentracyjne i poczta więzienna”. W jej ramach wystawiono 48 przedmiotów.

Oprócz przesyłki do uczestnika pierwszego transportu do Auschwitz była wśród nich też np. kartka do Jadwigi Buniewicz, pseudonim „Szczęsna”, która w lipcu 1941 r. została ciężko skatowana na Pawiaku, a w maju 1942 r. wywieziona do obozu w Ravensbrücku. Podczas tamtego transportu rozstrzelano jej męża Jana Buniewicza w Lasach Sękocińskich, następnie kobieta walczyła w powstaniu warszawskim w Śródmieściu Północnym i zmarła w 1979 r. Kartka, wystawiona na aukcję, adresowana była na jej nazwisko i skrytkę pocztową 494 w Warszawie, która obejmowała więzienie na Pawiaku. Cena wywoławcza: 150 euro. Ona akurat nie została sprzedana w czasie licytacji.

Za to za 130 euro sprzedano węgierską pocztówkę, wysłaną pocztą lotniczą z Budapesztu do Berlina. „Odbiorcą była Teodora Schkoll (...). Została deportowana 1 marca 1943 r. tzw. 31. transportem wschodnim do Auschwitz i tam zamordowana. Nadawca, Sandor Goldstein, również został zamordowany” – piszą organizatorzy aukcji w opisie. Za wyjątkowo wysoką kwotę 640 euro sprzedano kartkę z obozu koncentracyjnego Dachau, na której oprócz odręcznego pisma można znaleźć nadrukowany fragment regulaminu obozowego.

Czy na aukcję zareagował w jakikolwiek sposób polski rząd? „Uprzejmie informujemy, że resortem wiodącym w sprawie jest Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego” – odpisało nam biuro współpracy z mediami MSZ.

Zaś z odpowiedzi resortu kultury można wnioskować, że nie interweniował w sprawie aukcji, choć nie napisał o tym wprost. „Pracownicy Wydziału Restytucji Dóbr Kultury monitorują aukcje (również internetowe) w poszukiwaniu przedmiotów zarejestrowanych w bazie strat wojennych i wykazie obiektów skradzionych. Ze względu na liczbę tego rodzaju aukcji, odbywających się codziennie na całym świecie, wykrycie każdej publikowanej oferty dotyczącej przedmiotów, co do których może

zachodzić podejrzenie, że stanowią one dobra kultury podlegające restytucji, nie jest możliwe” – informuje rzecznik MKiDN Piotr Jędrzejowski.

Pamiętki z obozów są w stałym obrocie w wielu krajach świata

Skąd tak skąpa reakcja rządu? Specjalista od rynku filatelistycznego Krzysztof Skwara, właściciel domu aukcyjnego w Częstochowie, mówi „Rzeczpospolitej”, że po prostu podobne aukcje są przeprowadzane regularnie, również w Niemczech. – Znaczki, listy, kartki itp. związane z Holocaustem są od lat traktowane jako element historii poczty, podobnie jak walory ze wszystkich innych okresów historycznych, i podlegają zwykłemu obrotowi w celach badawczych i kolekcjonerskich. Tak dzieje się na całym świecie, nie tylko w domach aukcyjnych, ale też na najpopularniejszych platformach zakupowych – mówi.

I rzeczywiście, np. na jednej z największych platform zakupowych świata eBay po wpisaniu w wyszukiwarce „concentration camp” na pierwszym miejscu pojawiają się m.in. list z Auschwitz i kartka z Majdanka. [Przed tygodniem pisaliśmy, że tego typu przedmioty bez problemu można kupić na polskim Allegro.](#) A raczej, można było, bo aukcje zaczęły być usuwane po interwencji Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”. Takie przedmioty można jednak kupić też w wyspecjalizowanych serwisach filatelistycznych, np. na aukcję w portalu Znaczki-pl trafiła inna kartka do wspomnianej wyżej Jadwigi Buniewicz, tyle że nie wysłana na adres Pawiaka, lecz do kobiecego obozu koncentracyjnego w Ravensbrücku.

– Tego typu walory są sprzedawane w wielu krajach zupełnie legalnie, zgodnie z przepisami, regulaminami domów i serwisów aukcyjnych. Politycy wszelkiej maści oraz pseudoobrońcy bez wiedzy merytorycznej, którzy nagle rozdierają nad tym szaty, robią to wyłącznie w celu nabicia słupków sondażowych – mówi Krzysztof Skwara.

„To nie są listy takie jak każde inne. To są listy, które były przechowywane często z narażeniem życia, które odnoszą do jednej z najmroczniejszych epok w dziejach europejskiej i światowej cywilizacji”, dr Anna Tatar, Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”

Dr Anna Tatar ze [Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”](#) się z tym nie zgadza. Mówi, że „nawet jeśli coś trwa od lat, to nie znaczy, że jest dobre”. – Uważam, że nie powinno się sprzedawać rzeczy osobistych należących do ofiar obozów hitlerowskich. To nie są listy takie, jak każde inne. To są listy, które były przechowywane często z narażeniem życia, które odnoszą się do jednej z najmroczniejszych epok w dziejach europejskiej i światowej cywilizacji. To świadectwa ludzi, którzy doświadczyli faszyzmu i nierzadko przypłacili to życiem, to dokumenty ludzkiego cierpienia. Nie można traktować ich tak, jak przedmiotów z wielu innych epok historycznych – komentuje.

– Podkreślamy bardzo wyraźnie: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego uważa handel świadectwami zbrodni wojennych za wątpliwy moralnie, natomiast nie w każdym przypadku, w którym tego rodzaju obiekty są przedmiotem obrotu, istnieją podstawy prawne pozwalające na przyjęcie, że handel ten odbywa się nielegalnie – informuje rzecznik MKiDN.

W. Fernecki: „Artefakty z Auschwitz znów na aukcji w Niemczech. Polski rząd tym razem nie reaguje”. Rp.pl, 10.12.2025.
<https://historia.rp.pl/historia/art43477251-arte-fakty-z-auschwitz-znow-na-aukcji-w-niemczech-polski-rzad-tym-razem-nie-reaguje>